

Kazimierz Kozłowski

"Beati pacifici" - arcybiskup Marian Przykucki (1924-2009) : szkic do biografii

Acta Cassubiana 12, 469-478

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimierz Kozłowski

***Beati pacifici* – arcybiskup Marian Przykucki (1924–2009).**

Szkic do biografii

Uwagi wstępne

16 października 2009 r. zmarł w Szczecinie pierwszy w historii metropolita szczecińsko-kamieński arcybiskup Marian Przykucki. Jego dewizą biskupią były słowa z Kazania na Górze „Beati Pacifici” (Błogosławieni pokój czyniący). Pochowany został w katedrze szczecińskiej. W Jego niezwykle uroczystym pożegnaniu uczestniczyli duchowni i świeccy związani głównie z trzema regionami: Wielkopolską, Ziemią Chełmińską i Kaszubami oraz Pomorzem Zachodnim, czy szerzej Pomorzem w szerokim tego słowa znaczeniu.

Pierwszy metropolita szczecińsko-kamieński żył 85 lat (1924–2009). To w dziejach państwa i narodu, poszczególnych regionów, środowisk czy też konkretnych ludzi czas bardzo zróżnicowanych doświadczeń. Nie ma i nie będzie jedynej słusznej oceny czasów II Rzeczypospolitej, lat okupacji, okresu Polski Ludowej czy III Rzeczypospolitej. Każde pokolenie na nowo ocenia procesy historyczne oraz w sposób zróżnicowany ludzi, którzy je tworzyli. Mimo tej prawdy można wskazać na cechy charakterystyczne w poszczególnych okresach, wskazać na prawidłowości, które wpływały na los milionów ludzi. Spróbujmy uchwycić w 2010 r., mając świadomość wielkiej straty, jaką – głównie dla społeczeństwa Pomorza Zachodniego – była śmierć ks. abp. Mariana Przykuckiego, jakie były czasy, które przeżył. Arcybiskup od przedwczesnej pełnoletności w warunkach II wojny światowej musiał dokonywać wyborów, przyjmując postawę aktywną – można by powiedzieć – szukał własnego, godnego miejsca w zaistniałej sytuacji. A nie było to łatwe.

Dzieciństwo i młodość

Urodził się 27 stycznia 1924 r. w miasteczku Skoki w Wielkopolsce, w rodzinie mistrza krawieckiego. Naukę w Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu przerwała wojna. Miał wówczas 15 lat. Młodzieniec musiał pracować fizycznie. A los Polaków w Wielkopolsce był w dobie okupacji niezwykle trudny. Tę historyczną, można by rzec, pierwszą dzielnicę Polski Piastowskiej, Hitler wcielił do Rzeszy, tworząc tzw. Kraj Warty – Warthegau. Znaczna część ludności poddana została akcji eksterminacyjnej i wysiedleńczej. Ofiary były ogromne. (Są to sprawy ogólnie znane).

W świadomości przyszłego Arcybiskupa, o czym często wspominał, zachowały się dwa obrazy wojenne wysiedleń Polaków przez Niemców w 1939 i 1940 r. oraz paniczna ucieczka Niemców przed frontem w początkach 1945 r. Te przeżycia wpłynęły m.in. na jego decyzję, aby zostać księdzem. Niezwłocznie po ustaniu działań wojennych zgłosił się do Seminarium Duchownego w Poznaniu i Poznań stał się Jego duchowym matecznikiem na całe życie, a jednocześnie miejscem posługi duszpasterskiej do 1981 r.

Posługa duszpasterska w Poznaniu

Do doświadczeń, przeżyć i przyjaźni z poznańskiego okresu będzie nawiązywał do końca swojego życia. Tam, w kręgu wybitnych osobistości Kościoła, uformowała się Jego osobowość. W archidiecezji poznańskiej poznał i współpracował z wybitnymi duchownymi epoki (nie tylko w wymiarze regionalnym). Na stronach wydanej w 2006 r. przez Oficynę Wydawniczą „Dokument” książki *Beati Pacifici* w artykule *Jestem pod urokiem tej osobowości* pisze, że przez dwa i pół roku był kapłanem abpa Walentego Dymka – duszpasterza, którego ocenia jako „męża Bożego o wielkim sercu, szczerze oddanego Kościołowi, tryskającego dobrocią dla swoich najbliższych, a szczególnie dla swoich kapłanów”. Czytając tę ocenę, można przyjąć, co potwierdzają też bezpośrednie rozmowy z ks. abp. Przykuckim, iż w swoim życiu i posłudze przyjął i pielęgnował cechy swego poznańskiego mistrza – przełożonego i nauczyciela.

Ale droga posługi ks. abpa Dymka to także czas ponurych doświadczeń, jakim poddany został Kościół. Chodzi o prześladowania i ograniczenia ze strony stalinowsko-bierutowskiego reżimu. Warto więc przypomnieć wydarzenia, które Arcybiskup Marian prezentuje w swych wspomnieniach: „Nadszedł dzień 26 września 1953 r. Prymas aresztowany, biskup Kaczmarek perfidnie osądzony, wielu księży w więzieniach, świeccy, szczególnie AK-owcy, mordowani lub osądzeni na długie więzienia. Sytuacja Episkopatu stała się trudna. Episkopat zwołany na 28 września 1953 do Warszawy miał wybrać nowego przewodniczącego. Wybrał

abp. Dymka, jedyne go wówczas arcybiskupa na wolności i urzędującego”. Arcybiskup Dymek – świadom, iż władze nie zatwierdzą tego wyboru – odmawia przyjęcia urzędu, który – jak powszechnie wiadomo – przyjmie biskup łódzki, Michał Klepacz.

Na chwilę zatrzymam się na wspomnieniach abpa Przykuckiego, które w latach pięćdziesiątych dotyczą epizodu pomorskiego związanego z posługą abpa Dymka. Chodzi tu o ks. Edmunda Nowickiego i ks. Teodora Benschę, którzy po przerwaniu w 1951 r. przez władze ich misji apostołskich administratorów w Gorzowie i w Olsztynie, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji (wyprzedzając chronologię, przypominam, iż po 1956 r. wyżej wspomniani duchowni zostaną rządcami kurii w Szczecinie i Gdańsku). Otóż dnia 21 września 1954 r. miało miejsce niezwykle wydarzenie, które abp Przykucki wspomina tak: „Ks. abp Dymek przy współudziale bp. Bernackiego i bp. Jedwabskiego udzielił w sposób tajny sakry biskupiej bp. Edmundowi Nowickiemu i bp. Benschowi. (...) Świadcami tego wydarzenia w kaplicy rezydencji biskupiej było tylko dwóch ludzi: ks. dr Smorawiński i piszący te słowa”. Trzeba dodać, że ksiądz sekretarz M. Przykucki był nie tylko świadkiem wspomnianego wydarzenia, lecz także uczestniczył w przygotowaniu tajnej sakry. Następcą abpa Dymka był inny świadek i współtwórca historii kościoła w Polsce – abp Antoni Baraniak.

Arcybiskup Przykucki po przypomnieniu pięknej drogi życiowej i duszpasterskiej swego nowego przełożonego koncentruje się na losach abpa Antoniego Baraniaka jako sekretarza Prymasa Polski, który został we wrześniu 1953 r. aresztowany wraz z kardynałem Wyszyńskim. Jak wspomina abp Przykucki, bp Baraniak „od samego początku, gdy został uwięziony nie wypowiedział żadnego zastrzeżenia wobec kardynała Wyszyńskiego, ani nie potwierdził żadnego zarzutu, który kardynałowi stawiano. Prymas Wyszyński na pogrzebie abp. Baraniaka [sierpień 1977 r.] wypowiedział te słowa: »mimo iż był maltretowany, prześladowany w więzieniu, przebywał w tak trudnych warunkach, jednak umiał obronić Kościół polski«”.

Po październiku 1956 r., którego znaczenie w dziejach Polski i Kościoła abp Marian Przykucki docenia, gdy uwolniony został prymas i jego sekretarz, Stolica Apostolska powołała bpa Baraniaka na metropolitę poznańskiego (1957 r.). Ksiądz Marian Przykucki był najpierw sekretarzem i kapelanem, a później biskupem pomocniczym metropolity poznańskiego. M. Przykucki wielokrotnie wspominał, iż abp Baraniak wspaniale przeprowadził uroczystości milenijne w Wielkopolsce. Daje też w swych wspomnieniach świadectwo co do nieskuteczności mechanizmów blokowania uroczystości milenijnych przez władze partyjne i antykościelny aparat państwowy.

Pamiętajmy, że w skali kraju podwójne obchody milenijne, kościelne i państwowe, mimo że przebiegały spokojnie i w duchu patriotycznym, powodowały rozdarcie w społeczeństwie. Pokazały jednocześnie wielką siłę i wpływy Kościoła w społeczeństwie.

W okresie gdy M. Przykucki pełnił swoje odpowiedzialne funkcje kościelne w Poznaniu i od 1981 r. w Pelplinie, miały miejsce także inne doniosłe wydarzenia o charakterze politycznym, które wstrząsnęły świadomością narodu, chodzi o: Czerwiec '56, Grudzień '70 i Sierpień '80 oraz stan wojenny. Pamiętał o nich w końcu swego życia. Doceniał też procesy, które miały miejsce w latach 1945–1948.

Ocena doniosłych wydarzeń politycznych z okresu Polski Ludowej

W swych relacjach spisanych w 2005 i 2006 r. Arcybiskup poświęca przełomowym wydarzeniom politycznym w dziejach państwa i narodu dużo uwagi. Otóż 28 czerwca 1996 r. – gdy pełnił już posługę w Szczecinie – został zaproszony przez metropolitę poznańskiego do wygłoszenia kazania związanego z 40. rocznicą Poznańskiego Czerwca. Po przypomnieniu w trakcie mszy św., iż w tamtym okresie był kapelanem i sekretarzem abpa Dymka (który ciężko chory przebywał w szpitalu, do którego m.in. przywożone wtedy rannych robotników) tak mówił: „Drogi Poznaniu, masz takich bohaterów i masz takich świadków. Historia twoja jaśnieje blaskiem ich bohaterstwa i wiary. Ze współczuciem wspominam tych, którzy odnieśli wtedy rany, którzy do dziś są kalekami i którzy odeszli już do Pana. Inni nadal dają świadectwo prawdzie o wydarzeniach Czerwca 1956 roku, świadomi, że swoim cierpieniem i ofiarą, przyczynili się do zdobytej wolności”.

Do Poznania udał się, także jako metropolita szczecińsko-kamiński, aby na zaproszenie władz kościelnych i państwowych przewodniczyć uroczystościom pogrzebowym historycznego lidera Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1947), premiera Rządu Polskiego na Uchodźstwie (1943–1944), wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1945–1947) Stanisława Mikołajczyka. Wówczas to, 4 czerwca 2000 r., w homilii powiedział m.in.: „Świętej pamięci premierowi wypadło działać w czasach ogromnie trudnych, w okresie przedwojennym, w którym dla ruchu ludowego istniały trudności i zahamowania. (...) Jak z jego życiorysu wynika, śp. Stanisław Mikołajczyk był dzielnym współpracownikiem Wincentego Witosa i z tej osobowości czerpał idee dla swojej przedwojennej, wojennej i powojennej działalności. Świętej pamięci Mikołajczyk był wierny hasłu »Bóg, Honor, Ojczyzna« – te wartości były dla niego najważniejsze. One wpływały na jego szlachetną działalność. Odważam się stwierdzić, iż stał przez całe swoje życie na straży sumienia narodu”.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że wielu politycznych przeciwników S. Mikołajczyka – szczególnie prawicowych radykałów na emigracji – nie podzielało tak optymistycznej oceny, jaką zaprezentował abp Przykucki. Faktem pozostaje, że pierwszy metropolita godnie i serdecznie czynił honory wybitnemu synowi Wielkopolski, który mimo swego realizmu przegrał w latach 1945–1947,

w warunkach brutalnego terroru stosowanego przez PPR i aparat bezpieczeństwa, walkę o Polskę demokratyczną.

Trzeba dodać, że abp Przykucki nad grobem prezesa Mikołajczyka konkludował, iż zasiał on „na glebie polskiej ziarno opozycji antykomunistycznej, która pojawiła się później w wypadkach poznańskich, wydarzeniach z roku 1970 oraz 1980 roku i zakwitła w Solidarności”. Trudno się z tym nie zgodzić, dodając, że Stanisław Mikołajczyk stworzył opozycję konstruktywną i rozważną – był zdecydowanym przeciwnikiem doprowadzenia do wojny domowej lub sprowokowania Kremla do bezpośredniej interwencji zbrojnej (armia radziecka stacjonowała bowiem na terytorium Polski).

Do dramatycznych wydarzeń Grudnia 1970 r., czyli rewolty robotników Wybrzeża, odnosił się abp Przykucki wielokrotnie. Przywołajmy jego słowa z 30 sierpnia 1993 r., które wygłosił przy obelisku Ofiar Grudnia w Szczecinie. Powiedział m.in.: „W imieniu Kościoła szczecińsko-kamieńskiego przekazuję serdeczne pozdrowienia tym wszystkim, którzy zebrali się przy tym obelisku pamięci, aby swoją obecnością, modlitwą i kwiatami uczcić tych, którzy przed 23 laty złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny, aby upomnieć się o człowieka, jego godność i odpowiednie ziemskie bytowanie”.

Pełniąc urząd arcybiskupa szczecińsko-kamieńskiego, abp Marian Przykucki wielokrotnie podkreślał znaczenie porozumień z Sierpnia 1980 r. oraz przemian ustrojowych lat 1989–1990. Przykładowo 30 sierpnia 1995 r. tak mówił o Wydarzeniach Sierpniowych: „Sierpień 1980 roku i następujące po nim kilkanaście miesięcy społecznej i politycznej edukacji społeczeństwa polskiego są najważniejszym okresem w powojennej historii naszego kraju. To czas przełomu i dopełniający „obywatelskie nieposłuszeństwo” lat 1956, 1968, 1970, 1988. Jest też okres ten nośnikiem idei, które legły u podstaw konstrukcji stosunków społecznych III Rzeczypospolitej”.

Specjalną uwagę w swych wystąpieniach publicznych dotyczących spraw społecznych poświęcał stanowi wojennemu. Jako biskup chełmiński 17 grudnia 1981 r. w Gdyni, po stwierdzeniu, że „prawa człowieka pochodzące od Boga, zostały naruszone i pogwałcone”, wzywał do zachowania spokoju, a nade wszystko, aby nie doszło do przelewu krwi. Apelował, aby wyciszyć namiętności i gniew, „bo tylko w spokojnej refleksji można formować przyszłość narodu”. Po stwierdzeniu, że stan wojenny jeszcze bardziej pogłębił przepaść między „władzami i narodem”, wzywał, aby „mimo doczesnych urazów z perspektywy dobra ojczyzny ustosunkować się w myśl praw Bożych do nowej rzeczywistości. Stójmy przy Bożych prawach!”.

Do wydarzeń związanych ze stanem wojennym i oceny tego dramatycznego czasu abp M. Przykucki wracał w Szczecinie także wielokrotnie. W pełni zdawał sobie sprawę, iż ocena tego wydarzenia dzieli społeczeństwo (mniej więcej po połowie) i że w warunkach III RP te podziały nie mają twórczego charakteru.

Okres szczeciński Arcybiskupa

Pierwszy metropolita szczecińsko-kamieński pełnił na tej ziemi swą posługę duszpasterską w warunkach szczególnych (mimo iż najtrudniejszy w sensie politycznym czas dotyczył kadencji abp. Kazimierza Majdańskiego). Był to okres budowy i umacniania demokracji, gospodarki rynkowej, budowania nowych sojuszy politycznych, gospodarczych i obronnych, czas nowych wyzwania kulturowych związanych z coraz szerszym otwieraniem się Polski na świat. Był to również czas konfrontacji różnych sił politycznych, poszukiwania strategii rozwoju regionu, walki z niedostatkiem i bezrobociem, a także czas rozrachunku z przeszłością. Był to również czas przygotowywania Kościoła do Jubileuszu Roku 2000. Jego inicjatywie i księdza infułata Romana Kostynowicza Katedra zawdzięcza drzwi roku 2000. W 1999 r., po skończeniu 75 lat, przeszedł na emeryturę¹, nadal jednak odgrywał ważną rolę społeczną w regionie. Był niekwestionowanym autorytetem.

Na barki abpa M. Przykuckiego, podobnie jak jego poprzednika, spadła wielka odpowiedzialność. Ta część jego misji społecznej, a nie tylko religijnej wymaga starannych badań, których przeprowadzenie umożliwi obiektywną ocenę. Warto jednak zaprezentować kilka przykładów myślenia o sprawach społecznych metropolity szczecińsko-kamieńskiego.

W czasie wystąpienia przy obelisku ofiar grudnia 1970 r. (30 sierpnia 1993 r.), po oddaniu hołdu poległym, których ofiara umożliwiła w perspektywie budowę Polski demokratycznej i suwerennej, abp Przykucki nawiązał do problemów współczesnych, w tym także gospodarczych, mówiąc: „Stale jeszcze poszukujemy drogi do budowania naszej przyszłości. (...) Ostatnio, w oparciu o atrakcyjną wizję dobrobytu krajów zachodnich, skutecznie zasugerowana została społeczeństwu myśl, że trzeba się oprzeć na »sprawdzonych wzorcach« i nie mają sensu jakiegokolwiek eksperymentu »trzeciej drogi«, wynikające z krytycznej oceny zarówno kolektywizmu marksistowskiego, jak i liberalnego kapitalizmu. Ten obowiązujący praktycznie do dziś kierunek reform wymaga oceny i weryfikacji z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej”. Do tego wątku, który musiał głęboko tkwić w myśleniu abpa Przykuckiego, nawiązał on w jednym ze swych ostatnich wystąpień w Szczecinie 16 maja 2009 r. na spotkaniu ze środowiskiem kaszubskim – które bardzo cenił – w Bazylice p.w. św. Jana Chrzyciela. Wówczas to powiedział m.in.: „społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego. Rozpatrując bowiem rzecz z punktu widzenia rozwoju, trudno nie postawić pytania, jak i na ile oba systemy są zdolne do przemian i odnowy, tak by ułatwić lub popierać prawdziwy i integralny rozwój człowieka i ludów we współczesnym świecie? W każdym razie takie przemiany

¹ Jego następcą na urzędzie został abp dr Zygmunt Kamiński.

i odnowa są pilne i konieczne dla sprawy wspólnego rozwoju wszystkich” (Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, p. 21, s. 35).

Wyżej poruszony problem zaprzętał myśli Arcybiskupa do końca jego życia. Solidaryzował się bowiem z tymi, których transformacja ustrojowa uderzyła boleśnie i którzy nie mieli jasnych perspektyw egzystencji. Szczególnie zaniepokojony był w 2008 r. wybuchem kryzysu gospodarczego w świecie, Europie i Polsce. Dodać trzeba, iż Arcybiskup był wyjątkowo aktywny, jeśli chodzi o tzw. kontakty z ludem. Jeździł bardzo często w teren, odwiedzał parafie, organizacje, szkoły, zakłady opieki. Wspierał inicjatywy oświatowe i edukacyjne. Zarówno w okresie pełnienia urzędu metropolity, jak i po przejściu na emeryturę, Arcybiskup przez cały swój szczeciński okres poświęcał sprawie pojednania polsko-polskiego. Był tu kontynuatorem polityki swego poprzednika – abpa Kazimierza Majdańskiego.

Sprawa pojednania polsko-polskiego

Metropolita szczecińsko-kamieński, a później arcybiskup-senior starał się łagodzić historyczne rozdarcia, jakie odziedziczyła III RP po okresie Polski Ludowej. Dał temu wyraz, m.in. uczestnicząc w pogrzebie pierwszego prezydenta Szczecina, członka PAN prof. Piotra Zaremby (dziś ta postać, niewątpliwie związana z okresem Polski Ludowej, wspominana jest tylko przez profesjonalnych historyków i niektórych pionierów Szczecina). Otóż 13 października 1993 r. nad trumną prof. Zaremby Arcybiskup powiedział m.in., że zmarły pierwszy prezydent Szczecina miał świadomość, „że w życiu i śmierci należymy do Pana. (...) W tej wielkiej perspektywie przynależności do Pana śp. Piotr należał do Szczecina polskiego i On żył dla Szczecina polskiego. (...) Dzisiaj my, szczecinianie z uczuciem wielkiej wdzięczności dziękujemy Bogu za wszystko, co zrobił śp. Zmarły profesor dla naszego miasta. A wiemy, że zrobił bardzo wiele na różnych płaszczyznach. Niełatwo było być Prezydentem Miasta Szczecina bezpośrednio po wojnie, gdy gruzy i zgliszcza pokrywały miasto, ale zauważyć trzeba, że miał jakąś wizję rozwoju. (...) Ta wizja podnosiła Go zawsze na duchu. Mimo zwątpień – działał, umiał wyrzekać się, umiał wytrzymać różnorodne napory i umiał w tych trudnych okolicznościach działać, za co do dziś dziękujemy Bogu”. Wymowa tych słów księdza Arcybiskupa nie wymaga komentarza.

Arcybiskup M. Przykucki zdystansowany był także do tzw. procesu lustracji, szczególnie duchowieństwa. Bronił księży, a także niektórych biskupów przed pomówieniami, oskarżeniami w oparciu o wątpliwą bazę źródłową. Dał temu wyraz m.in. w sprawie arcybiskupa gnieźnieńskiego, późniejszego Prymasa abp. Henryka Muszyńskiego.

Znając świetnie historię Pomorza Zachodniego, które przez wieki było częścią Niemiec, a od okresu reformacji zdominowane było przez kościół protestancki, abp M. Przykucki starał się konstruktywnie, w duchu ekumenizmu nauczania Jana Pawła II budować relacje polsko-niemieckie.

Relacje polsko-niemieckie i inne kontakty międzynarodowe Arcybiskupa

Pierwszy metropolita szczecińsko-kamieński, jako syn ziemi Wielkopolskiej, szczególnie był wyczulony na proces germanizacji ziem polskich od XVIII do XX wieku, a także zbrodni nazistowskich doby II wojny światowej. Ta świadomość nie przeszkadzała mu w wykazywaniu szacunku dla tych Niemców, którzy zachowali wielką godność humanistyczną i wrażliwość chrześcijańską. Dał tego dowód m.in. 24 października 1994 r. w 50. rocznicę stracenia szczecińskich księży. Arcybiskup pisał do wiernych archidiecezji „13 listopada [1994 r.] mija pięćdziesiąt lat, gdy trzech duchowni niemieccy: prałat Karl Lampert, ojciec Fryderyk Lorenz i ks. Herbert Simoleit, którzy duszpasterzowali w Szczecinie w czasie ostatniej wojny przy kościele Św. Jana Chrzciciela, zostali straceni przez hitlerowców. (...) Gestapo przeprowadziło farsę procesów, zarzucając im m.in. roztaczanie zabronionej opieki duszpasterskiej nad Polakami wywiezionymi tu na roboty przymusowe”.

23 września 1995 r., w czasie otwarcia po remoncie ośrodka w Kulicach, podczas nabożeństwa ekumenicznego w tamtejszym Kościele mówił m.in.: „Radujmy się z tego, że tu, na tym miejscu Polacy i Niemcy, katolicy i ewangelicy, gromadzą się w tym kościele, który został wybudowany przez pradziadka pana Filipa von Bismarcka w 1865 r. I na tym miejscu się dzisiaj spotykamy i razem się modlimy. Chodzi bowiem o to, aby w oparciu o to miejsce umacniała się świadomość zobowiązań, jakie mamy wobec wspólnoty europejskiej”.

Odnotować też trzeba, że ambasador pokoju, jakim był abp Przykucki w okresie, kiedy w Szczecinie były konsulaty ZSRR/Rosji, Czechosłowacji/Czech i Niemiec, odwiedzał je i zabierał głos w duchu pojednania i współpracy. Uwaga ta dotyczy także wizyt w konsulacie Federacji Rosyjskiej. Odpowiadając na pytanie zadane w jednym z wywiadów 3 lutego 1999 r. o dialog z kościołem w Niemczech, metropolita odpowiedział: „Mam w Niemczech wielu przyjaciół wśród biskupów i kapłanów. Godnością kanoników honorowych obdarzyłem dwóch kapłanów diecezji Bamberg. Szczególną więź mam poprzez Chojnę z katolikami i protestantami z Hanoweru, którzy są zainteresowani odbudową chojeńskiego kościoła Mariackiego. Corocznie pod koniec sierpnia spotykamy się w Chojnie na nabożeństwie ekumenicznym. Często głoszę tam Słowo Boże po polsku i po niemiecku”. W wywiadzie przeprowadzonym przez publicystę B. Twardochleba² Arcybiskup wspominał też o szerszej perspektywie kontaktów Szczecina: „blisko

² B. Twardochleb, *Nasze Kulice. Akademia Europejska w dawnym domu Bismarcków*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem spuścizny kulturowej na ziemiach zachodnich i północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000.

mamy Niemcy, ale pamiętajmy, że są inne kraje, a w Szczecinie dominacja jednych wpływów byłaby niedobra. Niedawno z ambasadorem Francji rozmawiałem o potrzebie kontaktów z kulturą francuską”.

Odnotować trzeba symboliczne fakty, takie jak: zgoda na pochowanie szczątków Gryfitów w Katedrze (protestantów w większości przecież) i wmurowanie tablicy poświęconej pamięci wybitnego muzyka Carla Loewe; obu tym uroczystościom towarzyszyły nabożeństwa ekumeniczne. Sprowadzał relikwie świętych jako specjalne znaki: do Katedry w Szczecinie św. Wojciecha, do nowego kościoła św. Stanisława i św. Bonifacego w Świnoujściu – św. Stanisława patrona Polski i św. Bonifacego, patrona Niemiec, biskupów męczenników. Można skonstatować, że abp M. Przykucki, tak jak jego poprzednik abp K. Majdański, był wrażliwy na historię Pomorza, bardzo się nią interesował³. Przywołać tu można Mszę św. z okazji 750. rocznicy nadania praw miejskich Szczecinowi, wizyty w Archiwum Państwowym, dbałość o kościoły zabytkowe i tradycję kaszubską (o znaczeniu abpa M. Przykuckiego dla ruchu kaszubskiego powinna powstać oddzielna publikacja).

Kończąc krótkie rozważania na temat Biskupa, który niósł pokój, warto skonstatować, że rezonans Jego postawy i nauczania ma charakter nie tylko regionalny, ale w pewnym zakresie także ogólnopolski i europejski.

Można skonstatować, że abp Marian Przykucki:

- Był pierwszym, w historii tej ziemi i historii Kościoła w Polsce, metropolitą szczecińsko-kamieńskim na mocy decyzji papieża Jana Pawła II. Tworzył, korzystając z dziedzictwa wcześniej działających tu diecezji, instytucje metropolii. Tworzył metropolię, a potem ją umacniał. Tu trzeba wspomnieć o dokończeniu budowy seminarium, afiliacji seminarium przy Wydziale Teologicznym UAM, powołaniu sanktuariów m.in. w Szczecinie, Resku, Trzebiatowie. Zaprosił swego czasu do Szczecina cały Episkopat na dwudniowe obrady, którym towarzyszyło odsłonięcie pomnika Papieża na Jasnych Błoniach.
- Wcześniej zaś, jako syn Ziemi Poznańskiej i sekretarz arcybiskupów Dymka i Baraniaka oraz biskup pomocniczy tej archidiecezji, przyczynił się do umocnienia Kościoła w Wielkopolsce, formowaniu jego kadr oraz upowszechnienia wartości patriotycznych i religijnych doniosłych dla przyszłych pokoleń.
- Ważne też były Jego doświadczenia jako biskupa w Pelplinie. Pełniąc tę posługę z wielką godnością, wzbudzając powszechny szacunek, uczestniczył w dramatycznych i doniosłych wydarzeniach lat 1981–1992.
- Zarówno w dobie swej posługi na Pomorzu Zachodnim jako metropolita oraz arcybiskup-senior był otwarty na polsko-niemieckie pojednanie i współpracę

³ Był przyjacielem Kaszubów i ruchu kaszubskiego.

w duchu wartości humanistycznych i nauki Kościoła. Był także przeciwnikiem odwetu, zemsty w relacjach polsko-polskich. Pokój czyniąc, był mecenasem tych, którzy szli tą drogą (oczywiście nie wszyscy solidaryzowali się z nim w tym zakresie). Jego przemyślenia i przykład będą niewątpliwie przywoływane przez następne pokolenia. Myślę, że także przez zgromadzonych tu duchownych i świeckich.

Konkludując, arcybiskup Marian Przykucki był wierny swemu wezwaniu biskupiemu *Beati pacifici* – „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”. To wezwanie mocno określa całe Jego życie. Zapamiętamy Jego serdeczność i dobroć.